

Czarnym szlakiem na Bendoszkę Wielką i Przegibek

14 października, aby godnie uczcić Dzień Edukacji Narodowej, zarówno uczniowie, jak i nauczyciele naszego gimnazjum ruszyli zgodnie na beskidzkie szlaki. Wysiedliśmy niedaleko Rycerki Górnej, skąd, zwartą grupą, ruszyliśmy w drogę. Dla części z nas było to niemiła niespodzianka, gdyż planowane były dwie trasy - trudniejsza i łatwiejsza. Okazało się jednak, że pan Jacek Ćmok, który Beskidy przemierzył wzdłuż i wszerz, postanowił, iż wszyscy możemy spróbować swych sił na trasie trudniejszej. Początkowo wszystko szło łatwo i przyjemnie - wędrowka po asfalcie nie sprawiała nam żadnych kłopotów. Schody zaczęły się na pierwszym podejściu. Błoto i śliskie kamienie niektórym dały mocno popalić. Pogoda również nas nie rozpieszczała - było zimno, pochmurnie i mgliście. Pierwszy dłuższy postój stał się więc pretekstem do wrzucenia czegoś na ruszt i wypicia kubka gorącej herbaty. Kilkanaście minut później szliśmy już czarnym szlakiem wiodącym prosto na Bendoszkę Wielką - najwyższy punkt na naszej trasie (1144 m.n.p.m.).

Niektórzy z nas pręźnie dotrzymywali kroku państwu Ćmok i dzielnie maszerowali na czele wycieczki, inni natomiast z niepokojem spoglądali przed siebie i niecierpliwie wypatrywali celu wyprawy. Trudy wycieczki z pewnością rekompensowały przepiękne widoki roztaczające się wokół

nas. Po drodze można również było zebrać sporo grzybów. Towarzyszący nam tata jednego z uczniów skrzętnie tę okazję wykorzystywał, a jego syn uśmiechał się na samą myśl o tym, jaka pyszna kolacyjka będzie, gdy czekająca w domu mama, te grzybki im przyrządzi.

Im bliżej szczytu, tym więcej pojawiało się śniegu, a temperatura nieznacznie spadała. Zdobycie Bendoszki zostało uwiecznione wspólnym zdjęciem wszystkich uczestników rajdu.

Piętnaście minut później dotarliśmy do schroniska na Przegibku. Czekają tam na nas pyszne kiełbaski i garniec gorącej herbaty. Po solidnym odpoczynku i ogrzaniu się, ruszyliśmy w drogę powrotną, tym razem szlakiem zielonym. W, i tak dość szybkim zejściu, przeszkadzały nam tylko śliskie kamienie i błoto. Pomimo zmęczenia i umorusania, szkoda nam było wracać do domu.

Tradycji stało się za dość, już po raz trzeci z rzędu udało nam się wybrać na wspaniałą wyprawę w Beskidy.

Michał Cender Kl.3B



Pierwsze chwile w szkole - kartka z pamiętnika

A więc to już dziś...Pierwszy września. Pospiesznie wysłałam z domu i z koleżankami dotarłam pod kościół. Wszystkie byłyśmy bardzo zdenerwowane i trochę załężnione, choć jednocześnie ciekawe, jaka będę

dzie nasza nowa szkoła. Po drodze niewiele rozmawialiśmy, a jeśli już, to głównie wspominaliśmy podstawówkę, z którą rozstałyśmy się zaledwie dwa miesiące wcześniej. Zastanawialiśmy się, jak będzie w gimnazjum. Przed kościołem spotkałyśmy się z resztą naszej nowej klasy. Wszyscy byli chyba równie zdenerwowani, jak my. Po mszy wyruszyliśmy do szkoły. Wchodząc do sali gimnastycznej, trochę żalowali, że nie jest, jak rok temu. Było nam żal, że nie ma obok nas kolegów i koleżanek z naszej dawnej klasy,

a my jesteśmy w zupełnie nowej szkole...A przynajmniej ja się tak czułam. Zajmując miejsce przeznaczone dla pierwszych klas, rozglądałam się wokół, starając się zapoznać z nowym otoczeniem. Przez następne trzy lata to tu przecież będą odbywały się rozmaite apele, akademie, uroczystości... Kiedy powitanie dobiegło końca, a w sali zostały same pierwszaki, nadszedł czas, aby poznać swoich wychowawców. Moim okazała się pani Aurelia Tomaszewska, która uczy nas teraz matematyki. Przyjrzałam się też dokła-

dnie mojej klasie. Część osób znałam z podstawówki, choć zauważyłam kilka nowych twarzy. Przeszliśmy ze swoimi wychowawcami do klas. Wkrótce pierwszy dzień w szkole skończył się. "Jednak nie było tak źle" - pomyślałam. Szkoła okazała się całkiem miłą, choć większość z nas

wracała do domu jako "kociaki". Kolejne dni upłynęły bardzo szybko. Poznaliśmy nowych nauczycieli, zaczęliśmy naukę nowych przedmiotów. Początkowo zupełnie nie mogłam się przyzwyczaić i trochę tęskniłam do swojej dawnej szkoły, ale po jakimś czasie wszystko zaczęło wydawać mi się znajome i naprawdę polubiłam gimnazjum.

Katarzyna Suchy Kl.1C

HUMOR Z NASZYCH ZESZYTÓW

- Noc listopadowa była z 26 na 31 listopada.
- Pod Kobgresem Wiedeńskim była bitwa.
- Rejent Milczek chciał zakleić dziurę w murze.
- Rejent chąc zrobić na złość Cześnikowi, nakłania Wacława do **zamośćpójścia** z Klarą.
- Bonaparte miał na imię Bolesław.
- Wojciech Cejrowski był w 40 krajach na 60 kontynentach.

W tym numerze jeszcze:

NASZE AUTORYTETY STR.2

W RÓŻNE STRONY ŚWIATA STR.2

NASZA TWÓRCZOŚĆ STR.3

WARTO OBEJRZEĆ STR.3

KRONIKA SZKOLNYCH WYDARZEŃ STR.4

MNIAM MNIAM! STR.4



NASZE AUTORYTETY

Janina Ochojska - współczesna Samarytanka

W dzisiejszych czasach natura nie szczędzi nam różnych kataklizmów i klęsk żywiołowych. Wystarczy wymienić niedawne trzęsienie ziemi w Turcji, powódzie we Włoszech i w Tajlandii. Na szczęście są wśród nas tacy, którzy nie pozostają obojętni na ludzką krzywdę i niosą bezinteresowną pomoc wszystkim potrzebującym. Takim przykładem jest Janina Ochojska.

Pani Ochojska, polska działaczka humanitarna, to człowiek, który nigdy nie poddał się wizji "człowiek człowiekowi wilkiem" i nieustannie przypomina innym, że "nie wolno opuścić rąk". Urodziła się w 1955 roku w Gdańsku. Całe dzieciństwo spędziła na Śląsku i jak sama mówi została wychowana i ukształtowana przez szpitale i sanatoria.

Jest osobą niepełnosprawną, porusza się o kulach (z powodu przebytego w dzieciństwie polio). Ma krótko obcięte, ciemne włosy i duże, zielone oczy oraz szczery i pogodny wyraz twarzy.

Od dzieciństwa interesuje się astronomią, którą studiowała na Uniwersytecie M.Kopernika w Toruniu. Pracę naukową porzuciła na rzecz działalności humanitarnej, którą rozpoczęła w chwili, gdy groziło jej przykucie do łóżka. Leczenie we Francji zorganizował dla Polki znajomy lekarz i to wówczas zetknęła się z ideą pomocy humanitarnej.

Po 1989 roku, z pomocą Francuzów, stworzyła Polską Fundację Equilibre. Cierpliwie nawiązywała kontakty, wyszukiwała szpitale i ośrodki, które najbardziej potrzebowały pomocy i koordynowała przyjazdy ciężarówek z da-

rami do Polski. "Samarytanka" zorganizowała konwój 12 ciężarówek polskiej pomocy dla byłej Jugosławii (pomagając obu stronom konfliktu), Kazachstanu, Czeczeni i Afganistanu. Z raz objętej drogi nie cofnęły jej nawet dwa tragiczne wypadki podczas misji w Bośni i w Afganistanie. Cudem uszła z życiem. Po raz kolejny, w dążeniu do szlachetnego celu, wykazała się determinacją, odwagą i ogromną wewnętrzną siłą. Zbiórki darów i pieniędzy często prowadzi w sposób niekonwencjonalny, wykazując się ogromną pomysłowością. W 1993 roku biletem wstępu na koncert Gawędy dla dzieci była paczka ryżu lub makaronu - 3 tony żywności pojechały do Bośni. To ona wpadła na pomysł, żeby do Sarajewa zawieźć piecyki



kozy, by ludzie mogli przetrwać zimę. Praca Janiny Ochojskiej była wielokrotnie doceniana w Polsce i w Europie. Działaczka otrzymała wiele tytułów i prestiżowych nagród, a honoraria z nich przeznaczala na konkretne cele charytatywne. Pani Janina nigdy nie czuła się osobą pokrzywdzoną, dzielnie radzi sobie z kolejnymi przeszkodami. Pomimo upływu

lat, nie zwalnia tempa. Gdyby mogła, wysłałaby pomoc dla całego świata. Teraz jednak najważniejszy jest dla niej Sudan Południowy, wyniszczony najdłuższą wojną współczesnej Afryki. Gdy jest pytana o swoje marzenia odpowiada: "Chciałabym wybudować więcej studni w Sudanie Południowym i Darfurze. Chciałabym znaleźć

pieniądze na remont dla takiego ośrodka w Gruzji, gdzie mieszkają uchodźcy z okolic Singwalii". Niewielu z nas stać chyba na takie poświęcenie siebie w imię ogółu i nazywanie tego jeszcze własnymi marzeniami. Gdy patrzy na swoje życie wstecz, mówi, że to wszystko było jej przeznaczone. Ochojska ma tak niespożyta energię, że czasem trudno



za nią nadażyć, świetnie sobie radzi nawet w ekstremalnych warunkach.

Janina Ochojska to nie tylko uznana działaczka humanitarna, lecz także wspaniała kobieta, żona, miłośniczka malarstwa klasycznego, muzyki barokowej, literatury pięknej. Nie wypiera się swoich słabości, bo wie, że aby z nimi walczyć, musi być ich świadoma. Tylko dzięki

temu, iż sama sobie radzi każdego dnia z wyzwaniami, jakie stawia przed nią ułomne ciało, potrafi wyciągnąć dłoń w kierunku kogoś innego i przekazać mu swój płomyk nadziei. Ona po prostu jest Samarytanką!

Michał Cender Kl.3B

W RÓŻNE STRONY ŚWIATA

Japonia - kraj Harajuku oraz kwitnącej wiśni

Młodzi Japończycy podbili świat swoim stylem, kreatywnością, wprost niewysłowionym gustem i poczuciem smaku. Ich oryginalne i niepowtarzalne stroje przyciągają projektantów z całego świata, którzy szukają inspiracji. Od poniedziałku do soboty wciśnięci w identyczne mundurki, widzą szansę wybicia się z tłumu właśnie w niedzielę. Ten dzień tygodnia jest dla Japończyków szalenie ważny, można powiedzieć, że magiczny. Jest to czas, w którym mogą być, kim tylko zechcą. Przebrać się za ulubioną postać z mangi

czy anime. Poubierani w kolorowe, błyszczące stroje, przyciągają spojrzenia turystów i przechodniów. Jeśli marzysz o tym, by zobaczyć na własne oczy azjatyckie szaleństwo modowe, musisz odwiedzić dzielnicę Harajuku. Jest to serce Tokio tętniące alternatywnym stylem i fantazją. Przyjaciele spotykają się tu by zaprezentować uszyte przez siebie stroje, wyrażać swoim strojem, makijażem i zachowaniem własne wnętrza i poglądy. Na ulicach Polski bardzo rzadko możemy spotkać ludzi odbiegających wyglądem od powszechnie znanych kanonów piękna. Ulice Tokio są wprost opanowane młodymi ludźmi, którzy tylko marzą, by wyróżnić się z tłumu. Najczęściej

możemy spotkać subkulturę takie jak: Lolita - czyli styl Alicji z Krainy Czarów. Charakteryzuje się falbaniastymi sukieneczkami, kapelusikami, rękawiczkami podkoolanówkami i sandałkami. Styl ten inspirowany jest modą wiktoriańską. Decora - ubraniowy miszmasz, mnóstwo dodatków, różu, spineczek itp. Bardzo popularny wśród fanów jrocka jest Visual Kei mroczny i drapieżny łączący gotyk, punk i glam rock. Charakteryzuje się mocnym, wyrazistym makijażem i kolorowymi perukami.

Jeśli ty również masz ochotę założyć odjechane ciuchy, założyć perukę i zrobić sobie przerysowany makijaż i wyjść na ulicę przytłacz się do cosplay. Tu nie ma żadnych ograniczeń oprócz two



jej własnej wyobraźni ;)

Patrycja Brandys Kl.2B



NASZA TWÓRCZOŚĆ

13 jednak jest pechowa

W powszechnym przekonaniu panuje przesąd iż 13 jest liczbą pechową. Henry Sokolsky, wesoły podstarzały Brytyjczyk, śmiał się z tego. Od wielu lat pracował w branży hotelarskiej na całym świecie, gdzie przekonał się, że pokoje hotelowe o numerze 13 cieszą się największym powodzeniem. W tym roku dane mu było zamieszkać w Polsce i prowadzić jedną z tujejszych ekskluzywnych noclegowni. Położony tuż przy samej plaży hotel okupowany był przez wczasowiczów od rana do późnych godzin wieczornych. W Polsce jak i na całym świecie pokój z numerem 13 był najchętniej braną dwójką. Tak było i tym razem. Para młodych ludzi spośród kilku pokoi dwuosobowych wybrała właśnie ten z numerem 13. Henry uśmiechnął się do nich, wydając klucze. Kolejni zadowoleni klienci.

Bartosz szykował się na ten wyjazd już od tygodnia. Nie miał być to zwykły coroczny pobyt nad morzem. Tegoroczny urlop miał być szczególny, a wszystko za sprawą jego towarzyszy - Mileny. Była jego dziewczyną już od ponad roku. Piękna blondwłosa warszawianka o szarych, przenikliwych oczach szybko zawróciła Bartkowi w głowie, przesłaniając sobą cały jego świat. W końcu, po roku zażyłej znajomości Bartosz postanowił się jej oświadczyć, a wspólne wakacje nadawały się do tego idealnie. Zadbano o każdy szczegół. Nawet numer pokoju, który zarezerwował nie był przypadkowy. Liczba 13 była ulubioną liczbą dziewczyny.

Na miejsce zajechali wieczorem, ok. godziny 19.00. Bartosz zajął się rozpakowaniem walizek, podczas gdy jego luba postanowiła przespacerować się po plaży. Chłopak nie miał nic

przeciwko takiemu obrotowi spraw. Dzięki temu miał sporo czasu, by przygotować zaręczynową kolację. Zostawił więc w spokoju walizki i czym prędzej pobiegł do najbliższej kwiaciarni.

O godzinie 20.00 Henry

z recepcjonisty zmieniał się w obsługę. Odbierał telefony od wczasowiczów, zanosił ręczniki, jedzenie do pokoi itp. Tego dnia najbardziej we znaki dał mu się właśnie pokój numer 13. Co chwilę otrzymywał telefon od chłopaka zamieszkującego tę dwójkę. Facet lekko podenerwowanym głosem co i rusz zamawiał jakieś nowe potrawy, alkohole i inne duperele. Henry pomału zaczynał być poirytowany faktem, iż bez przerwy musi biegać na pierwsze piętro.

W końcu, po godzinie ciężkiej pracy, Bartosz z entuzjazmem przypatrywał się swojemu dziełu. Cały pokój tonął w czerwonych różach i lawendach. Okna ustrojone były czerwonymi, kaszmirowymi zasłonami, dywan pokryty był płatkami najróżniejszych kwiatów o czerwonym odcieniu a z wieży sączyła się romantyczna muzyka. Jednym słowem wszystko było idealne. Chłopak usiadł przy stole, napełnił kieliszki czerwonym winem i pełen napięcia czekał na ukochaną.

Dochodziła północ. Podeszły wiek Henryego zaczął dawać się we znaki. Nie był



już tym samym, żywym młodzieńcem, co kiedyś. Usiadł na chwilę za ladą, by ulżyć swoim zmęczonym nogom. Niestety, nie było mu dane odpocząć, ciszę przerwał dźwięk telefonu, nakazujący mu wstać.

- Henry Sokolsky, obsługa hotelowa, słucham? Mężczyzna podniósł słuchawkę telefonu do ucha. Język polski był, jak dotąd, najtrudniej przyswajany przez Brytyj -

czyka, mimo to jego zamiłowanie do lingwistyki pozwoliło mu opanować go chociaż w stopniu podstawowym.

- Dobry wieczór, z tej strony Bartosz Lisiecki z pokoju numer 13 ... Henry, słysząc głos chłopaka, zrezygnowany z powrotem opadł na krzesło. To zaczynało robić się nudne.

- Co tym razem mam dostarczyć, sir? zapytał

z przekąsem. Niezrażony tonem starca, chłopak w kilku słowach streścił sytuację ...

ciąg dalszy nastąpi w następnym numerze

Kamila Fuchs Kl.3B

stko w listach do Boga. W czasie tych dwunastu dni chłopiec rozmyśla, dojrzewa, a w końcu zaczyna doceniać wagę każdego dnia. Bardzo w tym wszystkim pomaga mu ciocia Róża. Punktem zwrotnym w książce jest ucieczka Oskara w wieczór wigilijny do domu wolontariuszki. Wkrótce zjawiają się tam jego rodzice i wszyscy spędzają razem wspaniałą

Wigilię. Cichym życzeniem chłopca jest, aby jego rodzice zawsze traktowali go tak, jak tego dnia. W niedługim czasie Oskar coraz bardziej słabnie i czuje, że zbliża się śmierć. Książkę kończy list napisany przez Panią Różę do Boga, w którym wyznaje ona, że bardzo przywiązała się do Oskara i jej mały podopieczny tak naprawdę pomógł jej

umocnić swoją wiarę. Uważam, że lektura ta jest bardzo poruszająca, skłania do refleksji i odkrywa wiele ważnych prawd. Jest bardzo godna polecenia.

Katarzyna Suchy Kl.1C



Niezwykła opowieść o przyjaźni, miłości i wierze

"Oskar i Pani Róża" to krótka powieść, której autorem jest Eric Emmanuel Schmitt. Opowiada ona o dziesięcioletnim chłopcu chorującym na białaczkę. Jedynymi chwilami radości w jego, raczej smutnym, szpitalnym życiu, są odwiedziny wolontariuszki Róży. Starsza pani ubarwia monotonna egzystencję Oskara opowieściami o swo-

wyzdrowieje... Przytłoczony tą wiadomością Oskar ukrywa się w komórce i wkrótce, znużony, zasypia. Kiedy się budzi, okazuje się, że szuka go całaszpital, jednak chłopiec domaga się tylko wizyty wolontariuszki, którą nazywa cicią Różą. Niedługo potem, w czasie rozmowy, Pani Róża podsuwa mu pewien pomysł. Ma traktować każdy z dwunastu dni życia, które mu pozostały, jak dzie-

jej młodości, w której, jak twierdzi, była zapaśniczką. Pewnego dnia, jednak, wszystko się zmienia. Chłopiec spostrzega na parkingu samochód rodziców i, sądząc, że przyjechali z niezapowiedzianą wizytą, schodzi na dół, aby się przywitać. Tam przypadkowo słyszy ich rozmowę z lekarzem i dowiaduje się, że już nigdy nie

się lat i pisać listy do Pana Boga. Oskar jest niewierzący; wiarę w Boga porównuje dowiary w Świętego Mikołaja, wspominając przy tym z lekceważeniem o swoich rodzicach. Twierdzi, że boją się oni jego choroby i nie umieją z nim rozmawiać. Pani Róża udaje się jednak przekonać chłopca do swojego pomysłu i od tej pory Oskar przeżywa codziennie dziesięć lat, opisując wszy -

WARTO OBEJRZEĆ

Jak przygotować się do wielkiego wyścigu w ciągu dwóch tygodni? - recenzja filmu "Śnieżne psy"

"Śnieżne psy" to komedia przygodowa wyreżyserowana przez Briana Levanta. Główne role w tej amerykańsko - kanadyjskiej produkcji

odgrywają między innymi: Cuba Gooding i James Coburn.

Dentysta Ted, z Miami, dowiaduje się, że w dzieciństwie został adoptowany, oraz że jego biologiczni rodzice, którzy zamieszkiwali na Alasce, pozostawili mu w spadku psy zaprzęgowe i to od niego teraz zależy ich los.

Musi się nimi zaopiekować i przygotować do wielkiego

wyścigu. Wyjeżdża więc do krainy śniegu i postanawia stawić czoła niełatwemu zadaniu. Tu zaczyna się problem, ponieważ bohater kompletnie nie zna zwyczajów przesympatycznych czworonogów, a w dodatku one kompletnie nie mają zamiaru z nim współpracować. Jakby tego było mało, na horyzoncie pojawia się ktoś, kogo tajemnica zostaje wyjawiona dopiero w końcówce filmu, a kto chce odebrać Tedowi pieski. To John Grzmot - człowiek legenda.

W komedii nie brak również wątku miłosnego. Ted zakochuje się w uroczej Bar, która stara mu się pomóc. W końcu do wyścigu pozostały tylko dwa tygodnie i w tym czasie trzeba

pomimo śnieżyc, burz, cienkiego lodu, zasp i innych niespodzianek okiełznać pieski i nauczyć się trudnej sztuki powożenia psim zaprzęgiem.

Czy bohater sprostą zadaniu? Czy też zwycięży w nim osobowość dentysty z Miami? Kim okaże się tajemniczy John Grzmot?

Zachęcam do obejrzenia tego filmu osoby, które lubią się pośmiać z zabawnych sytuacji, przy wartkiej akcji połączonej z doskonałą grą aktorską, a to wszystko w towarzystwie cudnych śnieżnych krajobrazów i przesympatycznych psiaków.

Doskonały film dla całej rodziny na długie listopadowe wieczory. Jeśli jeszcze nie widzieliście "Śnieżnych psów" żałujcie. Gorąco polecam :)

Karolina Podborny kl. 1c

KRONIKA WYDARZEŃ SZKOLNYCH

Dnia 26 września obchodzimy Europejski Dzień Języków. Z tej okazji obejrzelismy scenki w języku angielskim, hiszpańskim i niemieckim przygotowane przez naszych kolegów i koleżanki.

27 września 2011 r. odwiedzili nas przedstawiciele Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej w Katowicach. Na początku przypomnieliśmy sobie najważniejsze informacje o Unii Europejskiej. Prowadzący przypomnieli nam w bardzo przystępny sposób informacje o Starej i Nowej Unii. Zaproponowali pracę w grupach a później konkursy i quizy podsumowujące nasze wiadomości wyniesione z tej lekcji. Myślę, że takie zajęcia są potrzebne, a jednocześnie interesujące.

30 września 2011 odbyły się otrzęsiny klas pierwszych. Nasze kochane kociażki wkupywały się w krąg szkolnej starszyny, biorąc udział w kilku sympatycznych konkurencjach. Wykonywali kocie makijaże, zwinnie poruszali się kocimi ruchami, pięknie miauczeli znane melodie, uroczo chleptali pyszniutkie mleczko z miseczek oraz z zawiązanymi oczami, pod kierunkiem koleżanki lub kolegi, tworzyli, przecudnej urody, portrety wychowawców. Wszyscy doskonale siębawili, a o to przecież chodziło.



10 października 2011 zakończył się cykl Biegów Przełajowych GRAND PRIX MOSiR KATOWICE w Parku Zadole. Nasi uczniowie po wyczerpującym biegu stanęli na podium. Julka Wojślaw z 2b zdobyła trzecie miejsce wśród dziewcząt, wśród chłopców zwycięzcą okazał się Tomek Kukuczka z IIIa, a Robert Kubat stanął na III miejscu. Gratulujemy serdecznie i życzymy dalszych sukcesów sportowych i nie tylko.

11 październik 2011 Znicze, które zbieraliśmy we wrześniu są już we Lwowie. Pani Jadwiga Feifer osobiście dostarczyła efekty naszej zbiórki do tego pięknego miasta. Płomyki darów waszych serc rozświetlają opuszczone groby Polaków na Iwo -

wskiej nekropolii. Wszystkim, którzy się do tego przyczynili, bardzo serdecznie dziękujemy.

17 październik 2011 Z okazji Dnia Nauczyciela w naszym gimnazjum gościł Dobry Duch Oświaty, który spełniał nasze życzenia. Niedzienna wizyta miała miejsce w poniedziałek, w trakcie krótkiego przedstawienia, przygotowanego przez



MNIAM MNIAM!

Przepis na "domo&metto"

Zachęcam Was do wypróbowania mojego autorskiego przepisu na nietypowe naleśniki. Moja rodzina już je jadła i uznała za doskonałe.

Składniki:

- do naleśników:
-2 jajka

-100 dag mąki pszennej,
- mleko,
- do farszu:
- mięso mielone (wieprzowe) ok. 50 dag
- papryka czerwona
- cebula,
- ogórki,
- pieczarki,
- do warstwy wierzchniej:
- ser żółty,
- ogórki konserwowe.

Do przygotowania naleśników, oprócz składników spożywczych, potrzebne będą: miska, mikser, patelnia.

Najpierw do miski wsypujemy 200 dag mąki pszennej, 500 ml mleka i 2 jajka. Składniki miksujemy przez 3 minuty i wkładamy do lodówki na 30 minut.

Do przygotowania farszu potrzebujemy: miski, deski do krojenia, noża, łyżki i rozgrzanej patelni. Na nią wkła-

damy rozmrożone mięso mielone. Smażąc, dodajemy pokrojone w kostkę: paprykę, cebulę, ogórki i pieczarki. Po usmażeniu przekładamy farsz do oddzielnej miski i wyjmujemy z lodówki ciasto na naleśniki. Umytą patelnię stawiamy na ogniu i smażyemy naleśniki. Po usmażeniu odkładamy do wystygnięcia, na około 30 min.

Następnie nakładamy na każdy naleśnik po jednej łyż-

naszych uczniów dla grona pedagogicznego.

Szkolna rzeczywistość pokazana została w krzywym zwierciadle, więc na widowni co chwilę wybuchaly salwy śmiechu. Były parodie lekcji j. polskiego, historii i biologii a także skecze znane z programów telewizyjnych.

Najbardziej podobał się, chyba wszystkim, sam Duch Oświaty, w którego wcielił się nasz katecheta ksiądz Tomasz.

Nie zabrakło również życzeń i prezentów, które na ręce Pani Dyrektor złożyli przedstawiciele Rady Młodzieżowej.

Wybrały:

Dominika Biernat Kl.1B
Katarzyna Suchy Kl.1C



ce farszu i skleamy w kwadraciki. Na wierzchu układamy plasterki żółtego sera i podgrzewamy przez 30 minut w piekarniku. Po upieczeniu dekorujemy naleśniki ogórkami kon-

serwowymi. Danie gotowe!! Tylko zjadać! (Pamiętajcie żeby zmyć po sobie wszystkie naczynia, bo inaczej mama może nie być zadowolona). **Smacznego!!!**

Mateusz Biernat Kl.1B

Ten numer powstał dzięki:

Kamili Fuchs z 3B
Dominice Odias z 3B
Michałowi Cenderowi z 3B
Patrycji Brandys z 2B
Katarzynie Suchy z 1c
Karolinie Podbornej z 1C
Dominice Biernat z 1B
Mateuszowi Biernatowi z 1B